

WYCHODZI  
DWA RAZY  
NA TYDZIEŃ

# KORRESPONDENT

PRZY  
GAZECIE  
WARSZAWSKI

## ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 15 Października

N<sup>o</sup> 83.

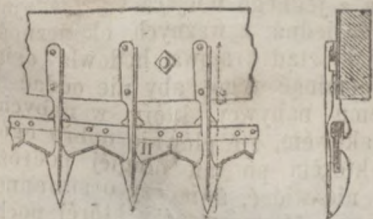
Rok 1859.

### ZNIWIARKA MAC-KORMIKA Z ODKŁADNICĄ MECHANICZNĄ BURGESA I KEY Z LONDYNU.



Zniwiarka systemu Mac-Kormika, z odkładnicą mechaniczną Burgesa i Keya, na drzeworycie w działaniu przedstawiona, jest niezawodnie z machin żniwnych, mechaniczną odkładnicę posiadających, jedną z najlepszych. Układ tej maszyny następujący:

Cała maszyna spoczywa na wielkiem kole żelaznem, które nadaje ruch wszystkiemu maszynowi; na osi koła tego osadzony tryb zębujący, następnie inny, bliżej siedzenia furmana położony, który z pomocą tryba konicznego, na osi tegoż osadzonego, udziela małowemu trybkowi ruch, na którego walcu osadzony jest szalenciec nadający ruch korbce prowadzącej piłę; piła ta, kształtu jak fig. 2, stanowi dokładne cięcie sierpowe machiny. Na osi głównego koła



osadzone koło pasowe, nadaje ruch drugiemu nad niem osadzone-  
mu, które porusza cztery wachlarze nachylające zboże na pomost  
machiny. Na pomoście machiny widać trzy szruby Archimedesas;  
szruby te wprawiane są w ruch za pomocą pasków, z jednego na  
drugi przechodzących, tak, że wszystkie z jednakową szybkością  
obracają się. Zboże położone na te szruby, jest natychmiast cią-  
gle przez nie unoszone na bok maszyny, tuż za końmi. Ponieważ

szruba ostatnia u góry umieszczona jest dłuższą jak inne, z dwóch  
pierwszych więc zboże prędzej spada, opierając się końcami na  
trzeciej górnej, która dalej je posuwając, sprawia, że zboże układa  
się pokosem, bardzo równo i dokładnie. Przy końcu szrub od  
strony zboża, prostokątnie do tychże jest umieszczony walec stoż-  
kowaty, który otrzymuje swój ruch za pomocą paska od koła pa-  
sowego, na osi wachlarzy umieszczonego. Walec ten służy w razie  
gdy zboże jest potargane, do rozdzielania i podroszenia, podając  
go na szruby, które zboże takie trochę w nieporządku, ale zawsze  
bardzo praktycznie układają. Na lewej stronie pomostu, machina  
spoczywa na kole drewnianem okutem; kołem tem podtrzymywa-  
nem drążkiem, można podnosić i zniżać machinę; tem więc kołem,  
opuszczaniem i podnoszeniem koła głównego, prowadzącego całą  
machinę, można regulować wysokość cięcia, które gdy pole kamie-  
ni, brzd i przegonów nie ma, bardzo niskiem być może.

W tym roku, przy próbach przez nas odbywanych, na zakre-  
cie machiny, koło utrzymujące pomost będąc stałem, tak silnie ry-  
ło ziemię, że tworzyło doły głębokie, zabierające z sobą masę zie-  
mi, stawiając zbyt wielki opór koniom, narażając machinę i dyszel  
na złamanie. W roku tym panowie Burges i Key i tę niedogo-  
dność usunęli, dając koło to na zawiasie, tak, że przy zakre-  
cie jak najłagodniej przechodzi. Poprawę tę na oryginalnej machinie  
Burgesa i Keya, przez nas na wystawę Łowicką posłaną, zoba-  
czyć było można.

Oto mniej więcej cały opis składu maszyny, niedostateczny dla  
budowy takiej maszyny, ale dający przynajmniej wyobrażenie o jej  
działaniu i składzie. Mechanizm jej, obliczenie i układ są dosko-  
nałami; czynność jej nic do życzenia nie pozostawia; jedyną jej  
wadą jest jej ciężar wynoszący 19 centnarów wagi polskiej, po-  
większony bardzo oporem, jaki przedstawia obrót i cięcie pily, po-

ruszanie wachlarzy, obrót trzech szrub spiralnych, walca stożkowego, zginanie pięciu pasów, tarcie 23 panewek i osi. Wszystko to utrzymane w porządku, działać może dobrze i trwale; najgorszym jest tylko opór i ciężar, którego pociąganie wymaga czterech najmocniejszych koni, na jakie kraj nasz zdobyć się potrafi, i te co kilka godzin zmieniać się muszą. Gdyby maszynę tę zrobić można węższą, np. łokci dwa, machina ta byłaby daleko praktyczniejszą; tak wąską robić jej jednak niepodobna, gdyż tnąc zboże długie, jak żyto, owies olbrzymi etc. i układając je pokosem, zakładałaby zboże jedno na drugie, coby zbiór i wiązanie nadzwyczajnie uciążliwym. Kto nie lęka się zbytniego ciężaru maszyny, temu żniwiarkę tę polecamy, mechanizm jej bowiem zupełnie jest dokładnym. Nie jeden robi nam pytanie, dla czego machina ta za granicą takie powodzenie znajduje? dla czego konkurs w Fouilleuse we Francji i w Warick w Anglii, oddał jej wszelkie zalety nadgradzając wielkim medalem złotym i honorowym? Odpowiadamy, że Anglicy, Francuzi i Belgijczycy z ciężaru sobie nic nie robią, mają konie Normandy i Percherony, dla których pociąg maszyny nie jest trudny, mają grunta z płaską uprawą i żadnej przeszkody nie przedstawiającej. U nas, gdzie maszyny gwałtem używać chcą na zagonach, gdzie maszyna robi co chwila skoki tranpolinowe, bardzo jej mechanizm na zepsucie narażający, gdzie co moment koło prowadzące i koła pod platformą wpadają w przegon lub bruzdę i to bardzo często w jednym czasie—co sprawia, że pila ze swemi widelcami utknąwszy w zagonie, działanie maszyny zatrzymuje—u nas mówią, maszyna ta z korzyścią użytą być nie może, i tylko tam użytą będzie, gdzie przeszkody są żadne, uprawa pól płaska lub bardzo do niej zbliżająca się. Po wystawie w Warick, rolnicy angielscy odbyli w Yorku drugą próbę wybranymi z pomiędzy najlepszych żniwiarkami; otóż nie zważając na to, że składanie maszyny niejakiego pana Luthbert było nie tak dokładne, jak jest w maszynie Burgesa i Keya, oddali tamtej pierwszeństwo, dla tego jedynie, że działała bez porównania lżej i jednym koniem. Słyszałem znowu o nowych maszynach, nawet o nadzwyczajnych, tanich, bo za ledwo 15 rs. wartości dochodzących; radłbym bardzo ten cud zobaczyć, a jeżeli dobry i wynalazca zezwoli, dla naszego kraju przyswoić. Tymczasowe zdania mojego proszę nie uważać za ostateczne; mogę je zmienić nabywszy przekonania innego, mówię tak jak rzeczy widzę teraz; nowy wynalazek, nowa poprawa rozumowanie moje zmienić może. Maszyna Burgesa i Keya już w naszym zakładzie jest budowaną; cena jej wynosi rs. 300, części zapaśne rs. 30.

Maszyna do dziś dnia przez nas budowana, ze składaniem ręcznym, uległa także zmianie w swoim składzie; znalazłszy nieodzownie potrzebnym, regulowanie wysokości cięcia maszyny, dokonałem to w sposób bardzo prosty, nie wymagający podnoszenia koła głównego, co było bardzo uciążliwym. Koło prowadzące dałem bardzo wysokie, szerokie i kute, pomost zawiesiłem w inny sposób. Człowiek zrzucający utrzymanym jest przez maszynę w powietrzu; walec pozostawiłem pod pomostem, ale ten tylko wtenczas jest czynnym, gdy koła prowadzące wpadną w bruzdę lub przegon, i wtenczas przeprowadza chwilowo maszynę po powierzchni zagona. Jakkolwiek maszyna ta mniej sprzęta jak maszyna Burgesa i Keya, jakkolwiek składanie ręczne uważanem jest przez niektórych za uciążliwe, maszyna ta działać u nas może, prostotą swęj konstrukcyi nieodstrasza, ciężarem nie zniechęca. Waga jej wynosi centnarów 12, funtów kilka. Opis jej i rysunek z poprawami w tym roku dokonaniem, wkrótce umieszczonym zostanie.

S. Lilpop,  
w fabryce Evans, Lilpop i Rau.

## BYDŁO HOLLENDERSKIE

w Hotelu Europejskim wystawione.

Przed kilku dniami Gazeta Warszawska w jednym ze swych numerów uczyniła wzmiankę o wystawionem czasowo na widok publiczny w hotelu Europejskim bydło, sprowadzonym z Hollandyi

przez W. Ludwika Okęckiego, do dóbr jego Hańska, w guberni Lubelskiej, powiecie Radzyńskim położonych.

Jakkolwiek bądź nie jesteśmy zwolennikami wszelkiego krzyżowania była naszego z rasami zagranicznymi, trzymając się tego zdania, iż wprzód wypada nam rasy nasze krajowe podnieść, wykształcić i należycie ustalić, zanim się do uszlachetnienia ich weźmiemy, wszelako bydlę przez p. Okęckiego sprowadzone zasługuje aby tu o niem choć kilka słów powiedzieć.

Zakupione ono zostało w prowincyi Nord-Holland, nad samem prawie morzem położonej; pochodzi z obór barona Arnolda von Verschuer. Obory te nie tylko w samej Hollandyi, ale nadto w wielu miejscach, gdzie krzyżowania z rasą hollenderską próbowano, zjednały sobie głośną i ze wszech miar słuszną renomę. Jeżeli jakiegokolwiek bądź bydlę, sprowadzone do nas z Hollandyi, mogło wzbudzić w oglądających go przekonanie o łatwości zaaklimatyzowania i przywyknięcia do naszej paszy, to bydlę pana Okęckiego, swoją powierzchownością, budową i miejscem pochodzenia, nie prawie pod tym względem do życzenia nie zdaje się pozostawiać. Prowincya Nord-Holland, jak to same jej nazwisko pokazuje, nie odznacza się klimatem, któryby wiele od naszego się różnił; do koła morzem oblana, wystawiona jest na działanie silnych i ostrych wiatrów. To też bydlę, które mieliśmy przed oczyma, okryte ostrym, grubym i obfitym włosem, daje rękojmię, iż się wpływom naszej temperatury łatwiej jak każde inne oprzeć potrafi. Wysokie, na silnie zbudowanych nogach osadzone, z głową zgrabną, z pojętnem i wesolęm wejrzaniem, o barczystym karaku i szerokiej piersi, odznacza się nieporównanej siły krzyżem, tarczą pierwszej klasy, wielkie co do młeczności rokującej nadzieje. W ogóle, w całej budowie tego bydła przebija się ogromna siła, przy zręcznej i foremnej postaci, oraz wysoko poprawna i umiejętnym chowem szczególnie ustalona rasa, dająca wszelkie bezpieczeństwo zupełnego swych przymiotów udzielania dalszej generacyi. Pan Okęcki pojął widać doskonale wszystkie warunki, na jakie w wyborze odpowiedniej do krzyżowania rasy pilną zwracać należy uwagę. Oprócz powierzchownej a bardzo często zwoźnicznej postaci, starał się przedewszystkiem nabrać przekonania z sumiennie prowadzonych rodowodów i widocznych cech zewnętrznych, o jak najwyższej stałości krwi, będącej wynikiem długiej i starannej hodowli. Człowiek, wytrwałością i nieugiętą pracą potrafił wedle swych potrzeb wyrobić sobie rozmaite odmiany, najbardziej kształtem i budową swą celowi do jakiego je przeznaczył odpowiednie. Zwalczona jednak siłą rozumu ludzkiego w ten sposób natura, tylko przez długi przeciąg czasu, przy wielkiej pilności i ciągłym do zamierzonego celu dążeniu, przyjmuje na się odpowiedni charakter i przechodzi w stałą. I takie to właśnie ustalone dokładnie w całej budowie właściwej celowi, do jakiego przeznaczone zostały indywidua, stanowią najszacowniejsze do rozplodu zwierzęta. Jest to jedna z najszacowniejszych zalet, jaka nadzwyczaj jasno i wyraźnie w bydłe tęp się przebija i najlepiej świadczy o znajomości rzeczy szanownego nabywcy.

Uderzyła nas także i liczba, w jakiej sprowadzone zostało; liczba ta wynosi sztuk ośm, całą niemal familiję, począwszy od cielęcia pięćmiesięcznego, które swym wzrostem, pięknocią budowy i wesolocią podziw we wszystkich zwiedzających wzbudzało, mieliśmy cztery jałowki po lat dwa, dwie na ocieceniu będące krowy po lat 4ry i buhaja, także dwa lata mającego. Wszystkie te zwierzęta pochodzą z jednego miejsca i posiadają jednakowe przymioty; jest to także jedna z ważnych okoliczności rokująca prawdziwy pożytek, jaki ztąd krajowa hodowla osiągnąć może. Nie możemy tu także pominąć tego, aby nie oddać słusznej sprawiedliwości szanownemu nabywcy, który w nabyciu tego bydła nie poszczycenie się takawem, ale głównie dobro ogólne miał na celu. Postać bydła, na którym po tak długiej podróży, najmniejszego znużenia i zmiany nie widać, świadczy o staranności, jakiej w podróży nie szczędzono. Miejscowość z której pochodzą, rodzaj paszy i natura siana, którego próbki przywiózł z sobą p. Okęcki, pozwalają nam cieszyć się tą miłą nadzieją, iż wyłożone koszta i poniesione trudy sownie się opłacą. Koszta co do piękności i wysokiej doskonałości rasy tego bydła, nie są bynajmniej zbyt wygórowane; na miejscu płacono sztukę po 125 rs., a ze sprowadzeniem do Warszawy kosztuje każda mniej więcej do 1200 złotych.

Gdyby bydło to odpowiedziało w zupełności zamierzonemu

celowi i mogło u nas nie tylko nie stracić właściwej sobie postaci, ale nadto udzielić jej wraz z swemi przymioty dalszej generacji, wtedy stanowczo wyrzeczy można, iż miejscowość, z której pochodzi najwłaściwiej krajowi naszemu przypada. Jest to bardzo dla rolników naszych ważna kwestya, i dla tego nie wątpimy o tém, iż p. Okęcki za pośrednictwem niniejszego pisma zechce nas o rezultatach tejże zawiadomić.

*Józef Lucyan Swieszewski.*

Szanowny Redaktorze!

Od lat bardzo wielu jestem pilnym czytelnikiem twego pisma. Przekonywam się z niego, iż jeżeli chętnie dajesz przystęp wszelkim nowościom i postępowym radom, wszelako nie odrzucasz także wiadomości, na długiej praktyce i doświadczeniu starych jak ja gospodarzy opartych. Tym celem pospieszam z nadesłaniem ci sposobu ratowania owiec od ospy, która jak wiadomo, nie długiego potrzebuje czasu, aby owczarnie nasze wypróżnić. Sposób ten, na długoletniej praktyce oparty, nie tylko mnie ale i tym wszystkim, którzy go probować zechcieli, bardzo w tym wypadku okazał się być skutecznym.

Zresztą, jest on nader prosty i łatwy dla każdego w wykonaniu; polega na tém, aby jak tylko się ospa w okolicy pokaże, nie czekając długo, udać się w to miejsce, i tam wybrać jedną sztukę z piękną i zdrową ospą. Ospa zdrowa odznacza się zupełnie białą krostą, z czerwoną obwódką; gdy krosta nabierze koloru fioletowego, wtedy nie można takiej sztuki używać, jest to bowiem dowód zepsucia się już ospy. Wybrawszy zatem taką sztukę, należy ją zabić, poczem wiać pasmo nici, które nigdy nie powinny być welnianemi, skrócić takowe na dwoje, i motek tak skręcony umoczyć we krwi zabitej owcy, w ten sposób aby każda nitka dobrze krwią przeszła. Nici tak zmoczone, suszy się na desce w szabniku, po wyjęciu zeń pieczywa; po ich wyschnięciu z rana przystępuje się do szczepienia niemi ospy we własnej gromadzie.

W tym celu, owce sztuka po sztuce, każdą z osobna, kładzie się na krzyżu nogami do góry, prawą nogę przednią po zgięciu jej w kolanie, odciąga nieco od reszty ciała, następnie na łopatkę przy samej pachwinie, dwoma palcami skórę podniósłszy, przebija grubą igłą, w której przewleka się nic we krwi zmoczona. Zrobiwszy tym sposobem rodzaj zawłoki, związuje się nic na supełek, resztę jej odcina i owcę puszcza. W ośm a najdalej dziewięć dni, po powyższej opisanej operacji, w tém miejscu ospa jak najpiękniej się wyrzuci, a po 14tu dniach, zawłoka wraz z przebitą częścią skóry odpada. Pozostałe nici w garnku złożone i w suchém zostawione miejscu, do kilku lat się przechowują, mogą być wypożyczone jak wyżej. Owce w ten sposób ospujące, powinny mieć owczarnię często przewietrzaną, i dobrze być karmione sianem pięknem; przytém dobrze jest dawać im trochę ospy owsianej, poić umiarkowanie wodą czystą, nigdy zaś wywarem. Jakkolwiek bądź sposób ten tak prosty, wydać ci się może szanowny Redaktorze za nadto wiejskim, i z przepisami teorii niezgodnym, niemniej jednak dla tego jest on dobrym, i tak mnie, jak wielu od znacznych strat zachował.

Sądzę zatem, iż zważywszy tę okoliczność, że trzydzieści przeszło lat z górą praktyki gospodarskiej dostateczną mego ogłoszenia stanowić mogą rękojmię, nie jeden z szanownych moich kolegów, któremu sposób ten nie był znanym, ze skutkiem go będzie mógł użyć.

*N. N.* pilny Korrespondenta czytelnik.

## UPRAWA TRUSKAWEK.

Owoc truskawek czyli poziomek tém się szczególnie odznacza, że dojrzewa nawet w najostrzejszym klimacie; sama zaś ta roślina nie wymarza nigdy, na jakibykolwiek była stopień wystawiona zimna. Na najdalszych krańcach północy, w Islandyi, Groelandyi i Syberyi, podróżnicy napotykały owoce dojrzale poziomki czyli truskawki, w stronach najbliższych nawet bieguna, chociaż

roślina ta z wielkim pośpiechem tam wegetując, zaledwo ma czas zakwitnąć i wydać dojrzały owoc, w przerwie bardzo krótkiej pomiędzy dwoma zimami 8, 9 a nawet 10 miesięcy trwającami, a podczas których ziemia do znakomitej głębokości zamarza. Znany jest powszechnie przyjemny smak poziomek, posiadających chłodzące własności, ale może nie wszystkim jest wiadomo, że poziomki kilka razy dziennie pożywane, są jednym z najskuteczniejszych środków znanych dotąd przeciw dręczącej słabości, szczególnie mieszkańców Zachodu Europy, to jest przeciw podagrze, która dzięki francuskiej kuchni i francuskim winom, i u nas się nie rzadko już spotyka, Twórca systematyczności dzisiejszej botaniki, Lineusz, stwierdził swém własnym uzdrowieniem się tę antipodagryczną własność poziomek. Dla uniknienia zamieszania w nazwaniach tej rośliny, oświadczamy, że udzielone jej w polskim języku podwójne nazwisko, poziomek i truskawek, oznaczają jedną i tę samą roślinę, tylko że niby dla odróżnienia poziomkami nazywają tę roślinę dziko w lasach rosnącą i wydającą mały owoc, truskawką zaś te gatunki i odmiany, które pielęgnują się w ogrodach, a które albo przez staranność uprawy, albo przez wprowadzenie nowych gatunków, pierwiastkowo z Ameryki pochodzących, doprowadzone zostały do wydawania wielkiego owocu, często kilkanaście razy większego od tego, jaki produkują dziko rosnące po lasach nasze swojskie poziomki. Z tego powodu pisząc o uprawie ogrodowych celniejszych gatunków i tutaj, idąc za zwyczajem, nazwaliśmy poziomkę truskawką, chociaż tego odróżnienia w żadnym innym języku, oprócz polskiego, nie ma. W językach bowiem obcych wszystkie gatunki nazywają się poziomkami, tylko odróżniają się pomiędzy niemi jedne wydające małe a drugie większe owoce.

*Rozmnażanie truskawek.* Wszystkie poziomki, z wyjątkiem jednego tylko gatunku, puszczają z siebie na wszelkie strony odrósłe czyli tak zwane wasy, których węzły, dotykając się ziemi, wypuszczają korzenie i wydają liście, tworząc przez to nowe krzaczki poziomek, które znowu wypuszczają takie same wasy i tak dalej; tak, że jeden taki poziomkowy krzaczek, zostawiony samemu sobie, w warunkach przyjaznych jego wegetacji, pokryje wkrótce znaczną przestrzeń ziemi. Tym to właśnie sposobem w boru, gdzie kilka krzaczków poziomek wzrasta pod liśćmi uschłemi i gnijącymi, jeżeli te z nich zgarniemy, wtedy powietrze i światło wzmocnią ich siłę wegetacyjną do tego stopnia, że na przyszły rok ujrzymy całą ziemię w tém miejscu pokrytą krzaczkami poziomek, jakby je kto tam naumyślnie posadził. Wasy, które się naprzód pokażą po wydaniu owocu, są najlepsze do rozmnażania plantacyj. Krzaczki poziomkowe, które nie wydają odlogów czyli wąsów, rozmnażają się przez podział karp korzeniowych na jesieni lub na wiosnę.

Nie rozmnaża się poziomek przez zasiew nasion, chyba że dla odrodzenia dobrych gatunków i dla utrzymania tychże bez zmiany, albo dla przypadkowego wyrodzenia się dawnych gatunków w nowe pododmiany. Niezliczone odmiany poziomek o dużym owocu, amerykańskiego pochodzenia, których przybycie do naszych ogrodów działo się rzeczywiście rewolucyę w produkcji truskawek od dwudziestu lat, winne swój początek flacom. Ziarna poziomek zebrano z najpiękniejszych owoców każdej odmiany, które wprzód muszą uschnąć w cieniu, a które się następnie rozgniatają w wodzie dla oddzielenia drobnych ziareczek, nie wschodzą dobrze tylko w ziemi tak zwanej wrzosowej. Dopóki zaś te ziarka nie wejdą, wymagają ustawicznego podlewania — jeżeli bowiem ziarno na połowę rozkiełkowane cierpi suszę, nie wschodzi wcale.

Roślina może być ztąd, chociaż jeszcze bardzo młoda, przesadzona na miejsce gdzie ma być założona plantacja truskawek, a to w odstępach zmiennych, według objętości krzaków, jaką każdy gatunek w różnym stopniu posiada.

*Plantacja truskawek.* Każda ziemia ogrodowa przydatna jest pod uprawę truskawek, byleby tylko niebyła zbyt ścisła. W ziemi zaś mocnej, gliniastej, truskawka rozwija nieużyteczny nadmiar liści i wąsów, ale za to źle kwitnie i mało wydaje owoców. W każdym jednak razie, potrzeba dać ziemi staranną uprawę i użyć jej obficie dobrze przegnilym nawozem.

Skoro uprawia się tylko jedną kwaterę ziemi w ogrodzie, w celu jej zasadzenia truskawkami, potrzeba wybrać z największą

uwagą korzenie perzu, dzikiego powoju i wszelkich roślin trwałych, których się tam korzenie dają napotkać. Francuzcy ogrodnicy zwykli jeszcze dawać tak przez nich zwane *paillis*, czyli potrzebę na wierzch z krótkiej słomy, a to aby zacinać świeżość czyli wilgotność ziemi otrzymaną przez podlewanie, jak niemniej dla przeszkodzenia, aby owoc truskawek nie walał się o tęż ziemię; jeżeli więc chwasty z trwałemi korzeniami, które nie zostały dobrze wybrane przy przekopaniu, rozwijają się później, to już będzie się bardzo trudno wówczas pozbyć; co się zaś tyczy chwastów rocznych, pokrycie takie plantacyi jest dostateczne do ich przytłumienia, dla tego też nie mogą być one tyle szkodliwemi co trwałe.

Zwyczajnie zasadzają się truskawki w jesieni, i to lepiej bez porównania w połowie Września jak w Październiku. W plantacyach sadzonych zaś późno, okazują się zwykle na przyszły rok na wiosnę miejsca próżne, które potrzeba podosadzać. Również w pierwszej połowie Września potrzeba wykopywać w lesie krzaczki poziomek dzikich, które się zamierza uprawiać w ogrodzie, starając się, aby ile można najmniej upłynęło czasu pomiędzy ich wyrwaniem w boru a przesadzeniem do ogrodu, na to miejsce, gdzie rosnąć nadal mają. Takie poziomki dzikie, przesadzone wcześniej z lasu na ziemię dobrze uprawną i użyźnioną w ogrodzie, przy starannem chodzeniu koło nich, wydają owoc znacznie większy i smaczniejszy jak poprzednio.

Krzaki truskawkowe, z gatunków silnie rozrastających się, o wielkim owocu, sadzą się o ćwierć a nawet pół łokcia od siebie, odmiany zaś mniej rozrastające się sadzą się bliżej. Od chwili przesadzenia do plantacyi, roślina ta wymaga koniecznego podlewania. Jeżeli to jej przesadzenie nastąpiło w jesieni, to przestaje się podlewać plantację wtedy, jak się pokażą pierwsze przymrozki białe. Jeżeli zaś sadzą się na wiosnę, to podlewanie to musi być kontynuowane przez całą piękną porę roku. Skoro tak truskawkowa plantacya założona została ze zdrowych roślin, we właściwej porze, podlewana była dostatecznie, to w roku drugim i trzecim swego istnienia okaże nam się w najpomyślniejszym stanie, poczem zaczyna się pogorszać i musi być odnowiona. Ażeby nie utracić korzyści z próżnej ziemi (co się tylko odnosi do ogrodów miejskich, gdzie mała przestrzeń musi wyżywić familię ogrodnika; ale na wsi gdzie o zmianę łatwiej, nie radziemy tego) ogrodnicy sadzą zwykle pomiędzy linijami truskawek wielkich gatunków. Produkta tej podwójnej kultury zbierane są dość potem wcześniej, aby nie zaszkodziły rośnięciu truskawek. Co się zaś tyczy tych gatunków małych, które wydają owoc od pierwszego roku swego istnienia w plantacyi, te nie mogą mieć nic obok siebie, z braku miejsca pomiędzy krzaczkami.

*Starania uprawy.* Roślina poziomki wymaga wiele wody w każdej epoce swjej vegetacyi; oprócz tego potrzeba raz lub dwa razy w tygodniu poobrywać wąsy, które wyczerpując na próżno roślinę, szkodzą urodzajności owocu. Osobno zaś pielęgnuje się po zbiorze jagód tę część plantacyi, gdzie zostawiają się wszystkie wąsy, aby pozyskać można było z tych odrośli młode rośliny, dla odnowienia przyszłego plantacyi. Doświadczenie ogrodników francuzkich pokazało, że woda deszczowa, zwłaszcza też podczas burzy spadła, szkodzi truskawkom kwitnącym, mianowicie też wtedy, jeżeli jest ziemia mniej lub więcej spieczona przez suszę. Dla tego to właśnie, za zbliżeniem się burzy, ogrodnicy paryzcy pospieszają podlewać jak najobficiej swe truskawkowe plantacye.

*Nieprzyjaciele poziomek.* Krzak truskawkowy ma tylko jednego głównego nieprzyjaciela w ogrodach, którego jednakże napęci przywodzą często do rozpaczcy ogrodnika. Pędrak, czyli chrzabaszczowa liszka, przyciągana przez szczególną woń korzeni poziomkowych, które przekłada nad wszelkie inne pokarmy, wydrąza często pod ziemią bardzo długie nory, aby dojść aż do ich korzeni. A skoro już tylko raz jeden plantacya truskawek stanie się zdobyczą nagromadzonych ze wszech stron pędraków, wtedy nie ma żadnego ratunku: przepadła z kretasem. Przypadki tego rodzaju tém są trudniejsze do uniknięcia, że ziemia, podczas uprawy pod plantację pełną być może jaj chrzabaszczowych, a ogrodnik nie jest w stanie tego spostrzedz. W tym przypadku, jeżeli plantacya nie jest zbyt wielka, potrzeba zregulować kwaterę na dwa sztychy, ziemię wykopaną wybrać, dno zaś wykopanej przestrzeni wysłać gęsto stolarskiemi wiórami lub zeszlęmi liśćmi ka-

sztanu, udeptać to mocno, wybraną ziemię napowrót wsypać i uprawiać plantację zwyczajnym sposobem. Zuchwy czyli szczęki liszek chrzabaszczowych nie są dosyć mocnymi do przebiccia tej przeszkody, zwłaszcza też jeżeli użyto liści suchych kasztanu, których twarde włókno stawia opór pędrakom lepiej jeszcze nawet jak wióry. Liście dębu, lipy i innych drzew nie będą dostateczną przeszkodą, gdyż liszka ta przegryzie się przez nie, aby się dostać do korzeni poziomkowych.

Dojrzałe truskawki nie mogą być również bez pewnej ostrożności zbierane; łodygi ich bowiem noszą jednocześnie dojrzałe jagody, jeszcze zielone i kwiaty, które to ostatnie stałyby się jałowemi, przez co najgłówniejsza część zbioru byłaby straconą, jeżeliby się szarpało zbyt mocno rośliny przy zbiorze ich jagód dojrzałych.

Świerz ziemny sprawia również często wielkie spustoszenia w plantacyach truskawek, zwłaszcza jeżeliśmy grunt pod nie użyźnili nawozem nieprzetrawionym, lecz dopiero w fermentacyi będącym, który swemi wyziewami przyciąga ten owad niszczący. Jeżeli więc zachodzi obawa jego bytności, to zamiast gnoju, użyjmy gnojówki obficie do zlania dla użyźnienia ziemi pod tę plantację

(Dokończenie nastąpi.)

## DONIESIENIA.

### Administracya Fabryk Wyrobów Chemicznych I ŚWIEC STEARYNOWYCH

A. EPSTEIN & LEVY.

Podaje do wiadomości, iż jest do sprzedania z odchodów fabrykacyi świec stearynowych gips, służący jako doskonały nawóz. Osoby życzące go sobie nabyć, zechcą się zgłosić do kancelaryi tychże fabryk przy ulicy Gęsiiej położonej.

Warszawa (Ludwisarnia) d. 18 Października 1859 r.

Władysław Epstein.

## APTEKA KARPIŃSKIEGO

w Warszawie przy ulicy Elektoalnej pod Nr. 754.

Zaopatrzona została w mieszaninę eterów organicznych, znaną w handlu pod nazwą essencyi arakowej, a która to mieszanina pod względem aromatu, jak i innych cech wewnętrznych, nie ustępuje w niczem słynnej essencyi arakowej Londyńskiej, i przez proste zmieszanie z oczyszczoną okowitą, lub rozcieńczonym spirytusem, tworzy bardzo dobry arak. Cena flaszki wystarczającej do utworzenia 30 garncy araku, kosztuje złp. 20. Osobom biorącym w większej ilości ustępuje się stosowny rabat.

W. Karpiński, Magister farmacyi.

### KURS GIEŁDY BERLIŃSKIEJ.

Dnia 25 Października 1859 roku.

P A P I E R Y		żądata	placą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	. . . . .	—	95 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	. . . . .	—	105
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	. . . . .	—	107 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>
Rossyjska nowa 3%	. . . . .	—	65
Polskie Obligacye Skarbu 4%	. . . . .	—	81 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
» Listy Zastawne nowe	. . . . .	—	85 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>
» Obligacye 500-złotowe	. . . . .	—	87 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Certyfikaty B. P. na Oblig. Czast. lit. A. 300 złp.	. . . . .	—	92 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>
» B. 200 »	. . . . .	—	21 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>